

osądzicie państwo sami, jak mawiają dziś kultur-
tregerzy. Przyznaję: obawiałem się, że i owego
odbiorcę, który nijak Bunina nie pociągał, tłu-
maczka przedstawi łagodniej. Ale nie: w wersji
Renaty Lis pojawia się „jakaś tępa chamka [...]”
nawet jeśli naprawdę «ynterესuje się» wiersza-
mi”.

Może więc nie wszystko jeszcze stracone? •
maj 2013

PAMFLET NA WSZYSTKICH LUDZI [14]

EDWARD PASEWICZ

Kiedy tusty mężczyzna przemawiał w barze
Miejsce i porywał do walki tłumek hipsterów,
w klubie Migawka, gdzie niepodzielnie rządził
barman Armani, nastąpiła mała katastrofa.
Rozemocjonowana Olimpia, opowiadała
o naprawie świata przez sztukę i męzne czyny.
Początek jej przemowy o niechęci i nienawiści
do rasy ludzkiej bardzo się Panu Stasiowi podo-
bał, ale reszta – jak myślał – jej bełkotu była zde-
cydowanie nie po jego myśli. Profesor Czuby-
ty nie bardzo pojmował cały wywód i zupełnie
nie rozumiał, dlaczego miałby paść w objęcia
najtłustszego faceta świata i dlaczego niby ma
przebłągiwać go za rzekome uwiedzenie Pana

Stasia. Pan Staś też był zdziwiony tym, że zo-
stał uwiedziony, kiedy to nijakiego uwiedzenia
nie czuł. Było dość gorąco. Armani jak zwykle
stał w drzwiach klubu i spokojnie obserwował
przyrodę na ulicy Krakowskiej. Stada samo-
chodów, pojedyncze osobniki braci albertynów,
kilku gniazdujących nieopodal dominikanów
i przechadzających się w niewielkich watach
obcokrajowców, i kilku spłoszonych chasydów,
którzy w swych ogromnych godowych czapach
próbowali niepostrzeżenie zbiec z placu Wolni-
ca i najpewniej ukryć się w matecznikach woko-
licach synagogi Izaaka na ulicy o wdzięcznej
nazwie: ulica Kupa. Armani znał Krakowską od
lat. Tutejsza fauna i flora nie miały przed nim ta-
jemnic. Dlatego kiedy od ulicy Józefa zaczęły do-
biegać go groźne pohukiwania, gdy ziemia za-
częła drżeć, a powietrze stało się jakby tłustsze,
Armani w mig pojął, że oto nadciąga najstrasz-
liwszy samiec na całym Kazimierzu, góra tłusz-
czu, dalajlama lipidów, sam we własnej osobie
Władca Golonek. Ponieważ Armani miał wy-
czulony słuch, rychło zaczęły dobiegać do niego
strzępki hasel i wrogich pomrukiwań. „Precz
z Olimpem” brzmiało nieco dziwacznie, ale już
„Czubaty na pal” miało złowrogą nutę. Kiedy
ogromny mężczyzna wyłonił się z ulicy Józefa,
Armani uświadomił sobie, że to chyba cały bar
Miejsce zbliża się do klubu Migawka i chyba nie
będzie to towarzyska lub dyplomatyczna wizyta
na wysokim szczeblu. Olimpia wciąż tłumaczy-
ła i tłumaczyła, kiedy Armani próbował uświa-
domić jej nadciągające niebezpieczeństwo. Nie
słuchała go, aż wreszcie musiał wrzasnąć:

– Czyngis-chan nadchodzi!

– Kto? – Olimpia w końcu zainteresowała się
Armanim.

– Tuścioch tu lezie z bandą hipsterów i chyba
nie jest w dobrym nastroju.

Olimpia pobiegła do drzwi i jęknęła:

– O kurwa!

– Co się dzieje? – zapytał Czubyty.

– On chyba chce nas powiesić albo wbić na pal. +

- No to trzeba stąd spadać.
- Ale którądy, przecież zabarykadował ulice.
- Przez ogródek – powiedział Armani i pokazał dłońią, gdzie biec.

Olimpia rzuciła mu wdzięczne spojrzenie i pomknęła za Panem Stasiem i profesorem Czubatym do ogródka klubu Migawka. Tam wspięli się na niewysoki murek i przeszli na stronę kamienicy, którą od lat rozbierano i remontowano, po czym przez zdezelowane ogrodzenie wyleźli na ulicę Węglową. Olimpia знаła tylko jedno miejsce, gdzie można było się spokojnie schować. Były to czeluście i otchłanie Coconu. Dlatego pomknęli tam i ukryli się w ciemnym zakamarku, pośród cudnie zniewieściałych osiemnastolatków i szpetnie zmaskulinizowanych osiemnastolatek.



Rudy Barman, który wcale to a wcale nie czuł się Krystyną Jandą, z niepokojem obserwował całą trójkę. Czuł niebezpieczeństwo w powietrzu. Czuł, że nadciąga katastrofa, o jakiej nikomu się nie śniło. Wyszedł zza baru i, wdzięcznie opierając lewą dłoń na kościstym biodrze, odpałił papierosa i, wypuszczając dym prosto w twarz zapatrzonego w niego studenta PWST o rdzenie polskim imieniu Justyn, powiedział:

- Justyś, coś mi się tutaj nie podoba.
- A co ci się nie podoba, najdroższy? – maślane oczy Justyna stały się jeszcze bardziej maślane.
- No, rzeczywistość mi się nie podoba, szczególnie ta rzeczywistość tam w kącie.
- No to wyproś staruchów – powiedział Justyn.
- Ja nie mogę, ja muszę dbać o dobro klubu.
- Nic nie kupili?
- No kupili i to mi się właśnie nie podoba – powiedział Rudy Barman, a jego neuronki znów zaiskrzyły.

Justyn nie bardzo wiedział, o co chodziło. Rozejrzał się po sali. Było jak zwykle. Pijane lesbijki piły agresywne pieśni, a chłopcy śpiewali Celine Dion i Madonnę, osobliwie upodobaw-

szy sobie szlagier Like a virgin. Ponurzy dresiarze i fetyszyści stóp leżeli na sofach i pomstowali na rozwydrzonych emo.

- Nie rozumiem, o co ci chodzi. Jak ci się nie podobają ci starzy ludzie, to ich wyproś. Albo coś zrób, tylko nie stój cały taki napufany. Brzydko wyglądasz, gdy się napufasz.

– Mam jakieś takie złe przecucia, tak wewnętrznie mnie targa.

– Targa?

– No, jakby mi coś potargało kalesonki.

– Kalesonki?

– No ciężko mi jest na duszy.

– No, na takie coś to ja nie mam rady – powiedział Justyn i zakwilił wewnętrznie, bo jednak byłoby pięknie pomóc rudemu Barmanowi w jego wewnętrznym potarganiu.

Olimpia z niepokojem obserwowała salę. Uświadomiła sobie, że otwarta jest tylko część klubu, przez co ucieczka z tego miejsca może się okazać niemożliwa. Jedynym wyjściem była rozmowa z barmanem, ale ten najwyraźniej nie darzył jej sympatią.

– Panowie – powiedziała – coś mi się zdaje, że jesteście tu uwięzieni.

– Jak to? – zapytał z niepokojem Czubaty.

– Tak to. Jeśli on tu wejdzie, nie mamy gdzie uciekać.

– Może barman zna jakieś tajne przejścia?

– Pewnie zna, ale patrzy na nas niechętnie i pogardliwie.

– To z racji wieku. Oni, ci chłopcy, są teraz wszyscy takimi małymi ejdżystowskimi świnkami.

Czubaty z lubością posłał uśmiech Panu Stasiowi.

– Trzeba pójść i porozmawiać z tym przystojnym młodym chłopcem o płomiennej grzywie.

– To idź i pogadaj z nim. Wyjaśnij sytuację – powiedziała Olimpia. Czubaty wstał, poprawił się i powoli ruszył do baru.

Tymczasem w klubie Migawka działy się rzeczy potworne i niewyobrażalne. ●